

ROZMOWY
NA SZCZYCIE

Przepytujemy

Irenę Jarocką

gwiazdę estrady, wykonawczynię takich przebojów,
jak m.in.: „Wymyśliłam Cię”, „Motylem jestem”,
„Odplywają kawiarenki”



FOT. AGENCJA MAZUR

Szczyt życzliwości

Leciałam z Lubbock w Teksasie, gdzie pomieszkuję, do Nowego Jorku na koncert. Kostiumy na występ, zapakowane w specjalne pokrowce, trzymałam przy sobie, aby je mieć pod ręką. Miałam bowiem mało czasu między przylotem a koncertem. W oczekiwaniu na samolot postanowiłam wypić kawę. Wszystko odbywało się zgodnie z planem, więc rozluźniona usiadłam w samolocie. Gdy pilot włączył silniki, olśniło mnie: Moje kostiumy! Zostały w kawiarni. Ja do stewardessy, stewardessa do pilota, on do wieży kontroli lotów. Samolot nabierał prędkości, a w tym czasie padały różne propozycje. Może kostiumy przylecą następnym lotem? Ale w czym będę śpiewać? Kapitan podjął decyzję. Zawrócił w stronę hali odlotów, skąd już biegł człowiek z moimi kostiumami. Samolot miał spóźnienie. Jedni pasażerowie patrzyli na mnie z politowaniem, inni ze złością, ponieważ mieli przesiadki, ale i tak nigdy wcześniej i później nie spotkałam się z taką życzliwością.

Szczyt brawury

Od dziecka zmagam się z lękiem wysokości, co bardzo utrudniało mi latanie samolotami. Postanowiłam walczyć z tą przypadłością i chodzić po górach na przekór mojemu organizmowi. Kończyło się to torcjami i wielkim stresem, ale nie poddawałam się. Szczytem brawury, przy lęku wysokości, było zejście do Wielkiego Kanionu. Dwa km w dół! Nie spojrzałam tam ani razu. Patrzyłam wyłącznie daleko przed siebie, przez wiele godzin skupiając całą uwagę na widokach. Następnego dnia trzeba było wyjść z powrotem. Wtedy dopiero odważyłam się ukradkiem zerknąć w dół. Poczułam, jak bardzo Kocham te góry i powoli zaczęłam przezwyciężać lęk.

Szczyt piękna

Kanion św. Heleny, spływ kajakowy i wypadu w głąb doliny. Staaliśmy przed 40-metrową pionową skałą. Z duszą na ramieniu wspinałam się

z innymi, łamiąc wszystkie paznokcie, ale widok, który roztaczał się z góry, był wart wysiłku. Zobaczyliśmy różnokolorowe skały, z których spadały mniejsze i większe wodospady. Feeria barw. Ósmy cud świata.

Szczyt dumy

Dwa lata temu współorganizowałam w Kalifornii Discover Poland Festiwal. Chciałam pokazać Amerykanom współczesną Polskę, bo oni wciąż mają utrwalaony pejoratywny stereotyp Polaka. Na najbardziej ekskluzywnej promenadzie w Santa Monica w Kalifornii rozstawiono stoiska, a na nich to, co Polska ma najlepszego: turystyka, kultura, nauka, biznes, historia, wyroby z Cepelii, biżuteria, moda, polska kuchnia itd. Festiwalowi towarzyszyła wystawa przedstawiająca ruch „Solidarność” w prasie światowej, a jej gościem specjalnym był Lech Wałęsa. Amerykanie zostali oczarowani, a ja pękałam z dumy, że jestem Polką.

Szczyt rozczarowania

1968 rok i mój pierwszy wyjazd do Paryża. Naczytałam się o tym mieście i stworzyłam sobie jego wyidealizowany obraz. Zamiast kolorowej, szalonej stolicy piosenki, zobaczyłam brudne, szare ulice i małych, nijakich ludzi. Nie znałam języka. Pomagała mi wówczas Helena Majdaniec, ale mimo jej wysiłków moja niechęć do Paryża była ogromna. Powoli wchodziłam w to miasto, uczyłam się go i pokochochałam. Za to na całe życie.

Szczyt niekompetencji

Pamiętam, jak na początku mojej kariery piosenkarskiej z kierownika mleczarni zrobiono dyrektora Estrady. Litościwie nie powiem, w którym mieście. On nie miał zielonego pojęcia o zasadach rządzących organizacją widowisk rozrywkowych. Wszystkiego dowiadywał się od artystów. To było żenujące. Mam nadzieję, że takie przypadki już się w Polsce nie zdarzają. Prawda?

Pytała EWA PIŁAT